POLSKA NARODOWA

Nr 20 (87) | Poznań 15 maja 1938 r. | Rok 3. Cena 10 gr

Rząd narodowy

Pełnia władzy.

Stronnictwo Narodowe dąży do objęcia pełnej władzv w Polsce. Nie jest to dla nikogo — jako tako obeznanego z życiem politycznym — tajemnica. Słusznie pisze o naszym obozie żvdowski „Nowy Dziennik“ na marginesie tej polemiki, że „jest to jedyne stronnictwo opozycyjne, które dąży do objęcia całej władzy i z nikim nie chce się dzielić“. Tak jest w istocie. Mamy wolę rządzenia i dostateczną energię do jej zrealizowania.

Czymże jest dzisiaj „sanacja“? Czyż nie jest to najbardziej znienawidzone pojęcie w szerokich rzeszach? Czyż po tylu wysiłkach stworzyła jakieś oparcie dla swej elity w społeczeństwie, czyż poza grupką tych, co muszą należeć, można znaleźć ideowych ludzi? Czyż zdołano skonsolidować swój własny obóz u góry i zlikwidować walkę rozlicznych grup i grupek? Wisi ona w próżni politycznej, a raczej z wyżyn, na które się wyniosła, leci na łeb i szyję do nieuchronnej kraksy. Cóż może nam obóz „sanacyjny“ przeciwstawić, prócz kilku legend, przebrzmiałych i fałszywych, prócz chaosu i rozkładu? Jakie siły, jakie argumenty?

Siła

Reprezentujemy siłę biologiczną. Przecież nawet, jeśli się ma wprawę w fabrykowaniu „nieśmiertelności“, nie można zapomnieć o tym, że się jest samemu śmiertelnym, że młode pokolenie, wychowane w walce o narodowe ideały, stoi u wrót władzy, że może te wrota otworzyć, a będzie miało dość siły, żeby je wyważyć wbrew tym, co by chcieli je zamknąć.

Trudno tu porównywać siły ilościowo. Moglibyśmy czapkami zarzucić cały obóz naszych przeciwników, nie tylko „sanację“, ale jej jawnych i ukrytych sojuszników z lewa razem z żydami. Zmobilizujcie wszystkie siły, policzcie się, a zobaczycie, że na nic wasze wysiłki, nie dacie rady!

Wola zwycięstwa.

Poza liczbą jednak i młodością mamy wolę zwycięstwa. Cechuje nas pogarda niebezpieczeństwa, upór walki, ofiarność i bohaterstwo, bolesne doświadczenia długich lat walki, więzień, aresztów, prześladowań, głodnych dni i nocy bezsennych, kiedy nas paliła wizja Wielkiej Polski na tle rozpaczliwej, skrzeczącej rzeczywistości do błyskawicznych, a zdeczywistości.

Kto rządzi.

Czyż nie widzicie, jaka legenda żyje w masach? Kto rządzi duszami, zarówno w twardych dniach codziennej pracy, jak i w momentach radosnych uniesień? Jaki hymn zwycięsko rozbrzmiewa, nie tylko w zamkniętych lokalach, ale na placach publicznych i ulicach?

Wyjdźcie o statyści „sanacyjnych“ organów, z wygodnych okien obserwatorów, wsłuchajcie się w rytm ulicy, fabryki, wsi, rynku czy uniwersytetu, a odczujecie huk nadciągającej burzy, — która zaleje wasze dziurawe koryto z gnijącym żaglem. Nie pomoże kurs na lewo, ani żaden sternik. Barka się wywróci, bo się wywrócić musi.

Bez złudzeń zatem, panowie. Rządy narodowe — to tylko kwestia czasu, chwili, która może nadejść bardzo szybko. W ich konieczność i nadejście wierzy dziś wszystko, co lepsze i szlachetniejsze. A wiara ta zwycięży!

Ryszard Szczęsny.

Co słychać gdzieindziej?

Socjaliści gwałtownie „naprawiają“ swoją klęskę 1-szo majową, nie mogli się odegrać pałką, to teraz wywijają piórem. Czerwoni redaktorzy dostali szału na punkcie dopisywania zer i fabrykowania nieprawdopodobnych łgarstw.

Tydzień robotnika pisze m. in., że w Poznaniu było w pochodzie 4000 ludzi i że „zorganizowana bojówka pałkarzy“ napadła na przechodzącą grupę kobiet z Wydziału Kobiecego PPS., naturalnie „nadbiegła w krótce milicja i rozpędziła napastników“.

Tymczasem...

Nie mogły zostać napadnięte kobiety, co widać już choćby z tego, że rannych było około 30 towarzyszy — samych mężczyzn.

Milicja socjalistyczna zmykała w ślad za swoimi towarzyszkami (z wydziału kobiecego PPS.), chroniąc się po bramach i na podwórzu domu Zw. Zaw. Kolejarzy, a gdyby nie policja to i tam by jeszcze oberwali.

No ale „masom“, które się bują już od 50 lat trudno się przyznać, że się zmykało.

* * *

A teraz obchód 1 maja widziany z wygodnej, wysiedzianej kanapy redaktora ze Stronnictwa Pracy:

„Obchody 1-szo majowe minęły w całym kraju na ogół spokojnie“ — Dalej coprawda następuje zdanie: „aczkolwiek nie obeszło się tu i ówdzie bez bójek, które zakończyły się śmiercią“.

„Zajścia powstały wskutek starć z bojówkami Stronnictwa Narodowego“ kończy „naogół spokojny“ redaktor.

* * *

Ozon zjechał do Poznania. Nie będziemy podawali całego przebiegu uroczystości, ponieważ i tak nikt się tym nie interesuje. Rzucimy tylko parę pytań.

Dlaczego dla panów odbył się bankiet w Bazarze, a dla „ludu“ tylko wiec w Zoologu, na którym mimo zapowiedzi nie było gen. Skwarczyńskiego, czyżby i na poznańskie Z. M. P. krzywo patrzał, chyba ufa, że p. Basiński go nie opuści, choćby ...miał sam zostać.

Dlaczego przed pomnikiem Chrystusa Króla ustawiono (z podpórką, żeby było wyżej) demonstracyjny wieniec z napisem O. Z. N., czyżby tak przypadł do gustu ów Faryzeusz, modlący się głośno na środku świątyni,

Dlaczego z jednej z kawiarń poznańskich telefonowali ludzie z Z. M. P., żądając dostarczenia pieniędzy, bo w przeciwnym razie... Czyż by się przedtem zapomnieli umówić?



Sztandary idą...

3 maj Poznań 1938 r.

Magiczne słowo

W naszej rzeczywistości t. zn. nie w tej uroczystościowej z dodatków filmowych P. A. T.'a (przecięcie wstęgi, poświęcenia kamienia, minister tu, minister tam, poseł X, senator Y), ale w tej szarej, codziennej tak już jest, że nie o wszystkim wolno mówić i pisać.

Z tych powodów byłem w strasznym kłopocie. Redaktor żąda felietonu, tematów masa, że tylko pisać i pisać, a tu tymczasem, choć „serce naoścież, gęba na kłódkę".

Po nieprzespanych nocach, po przepitych godzinach (tylko ze zmartwienia piłem, naprawdę), — wreszcie wpadłem na pomysł. Prosty a wielki i oryginalny. Spytacie się: na czym polega? Otóż na miejsce pewnych słów czy zdań stawia się wyrazy ram-tam-tam pa-ta-tam!

Na przykładzie to tak będzie wyglądało:

„Jest wiosna radosno - ram-tam-tam pa-ta-tam, Skończył się kwiecień i nadszedł maj pamiętny z ram -tam-tam pa-ta-tam. Ale wiosna nie pomogła konsolidacji, bo nastąpiło ogólne ram-tam-tam pa-ta-tam!

Rozumiecie już teraz na czym polega mój pomysł. Mogę zacząć pisać felieton.

Pewien minister w państwie Kacykania imieniem ram-tam-tam pa-ta-tam miał piękną żonę, która strasznie lubiła zagranicę ram-tam-tam pa-ta-tam.

Kiedyś przy jakiejś okazji policjant stwierdził, że ministrowa ram-tam-tam pa-ta-tam. Idzie więc do męża i melduje mu posłusznie, że ram-tam-tam pa-ta-tam.

W rezultacie ministrowa chodzi po parku i oddycha ożywczym, krystalicznym powietrzem, gdy policjant ram-tam-tam pa-ta-tam.

Wszystko się da powiedzieć przy pomocy mojego sposobu. Nawet, że
...ministrowie — ram-tam-tam,
...i posłowie — pa-ta-tam.
...Pan naczelnik — ram-tam-tam
...defraudacje — ram-tam-pam,
...bezrobocie — pa-ta-tam,
...bankiet codzień — ram-tam-tam.

Tylko... czy nie zauważyliście, że dzięki temu stałemu sposobowi człowieka bierze złość i ma ochotę urządzić powszechne ram-tam-tam p-a-ta-tam??

Czyli i magiczne słowa nie pomagają w pisaniu felietonów!

Jacek.

Konieczność religii

Obserwując historię świata stwierdzamy, że na jego dzieje składa się przede wszystkim upadek jednych i powstawanie innych, nowych narodów i państw. Wiemy jaką potęgą była niegdyś Francja, Hiszpania, czy tak „bliska" nam Rosja.

A dzisiaj?

Francja, rządzona przez żydomasonerię, zmienia co chwilę gabinety; co chwile wybuchają strajki... wszystko to cechy chylenia się ku zupełnemu upadkowi.

Hiszpania? Od przeszło 20 miesięcy przelewa swą krew, ratując się od zupełnej zagłady. Owszem zwycięży — a jednak mimo to przez długie lata będzie musiała leczyć swe rany.

Rosja? To wprawdzie kolos, jeszcze po dziś dzień... ale kolos spoczywający na glinianych nogach, który tak długo będzie stał aż się nie ruszy. Wtedy napewno rozwali się w gruzy!

Człowiek, obdarzony rozumem nie umie poprzestać na stwierdzeniu tylko pewnych faktów. — Stawia sobie wiecznie pytanie: dlaczego? I na to pytanie musi znaleźć odpowiedź. Musi! I to odpowiedź wyczerpującą. Poszukajmy więc i my odpowiedzi.

Każda krzywda mści się.

To też nie dziwmy się, że Francja, w której stan najniższy — wieśniacy i robotnicy był traktowany nie jako ludzie, ale jako bydło robocze, musiała upaść. Warstwy pokrzywdzone wzięły odwet. To samo było w Hiszpanii, gdzie tzw. dzisiaj proletariat żył w zupełnym zapomnieniu, w skrajnej nędzy — tuż obok fortun magnackich. A stosunki rosyjskie — znamy je chyba najlepiej. Krzywda, krzywda, krzywda!

Więc mamy odpowiedź. Ale, co to? Przecież to samo głosi socjalizm, komunizm... Mamy odpowiedź — owszem — ale jeszcze nie ostateczną. Bo przecież narzuca się nam dalsza sprawa

— dlaczego tak krzywdzono?

Kiedyś, prawie dwa tysiące lat temu, znalazł się ktoś, co począł wołać na cały świat i przypominać zapomniane prawdy: „Nie krzywdź bliźniego... Każdy człowiek jest twoim bratem... Miłuj bliźniego twego jak siebie samego...!" Gdy składając Bogu ofiarę przypomnisz sobie, żeś skrzywdził brata swego, zostaw ofiarę, a idź i pojednaj się wpierw z bratem...!"

Mimo, że był to głos tak potężny, bo z ust Jezusa, Boga prawdziwego, wychodzący, zapomniano z czasem o nim. Nie chciano go słyszeć. Chociaż imię Jego przybrano! Nie chciano! Oto dlaczego działy się krzywdy. „Nam religia nie potrzebna. Za miast Boga — mamy złoto"!

A skutki?

Poznaliśmy je na samym wstępie — upadek narodów i państw.

W MEJ DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ OD SAMEGO POCZĄTKU ZWRACAŁEM SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ NA ZAGADNIENIA RELIGIJNE I MORALNE W ICH ZWIĄZKU Z POLITYKĄ; WIELE RZECZY W TEJ DZIEDZINIE SPOSTRZEGAŁEM I WIELE NAD NIEMI MYŚLAŁEM WYPROWADZAJĄC WNIOSKI, KTÓRE STAŁY SIĘ DROGOWSKAZEM W MEJ PRACY.
R. DMOWSKI.

Religia jest konieczna.

Nie tylko jednak dla każdego człowieka z osobna? Nie! Bo i społeczeństwo, naród cały jest czymś naturalnym stworzonym przez Boga. Więc i naród, twór Boży, jako całość musi być religijny. Musi uznawać Boga, swego Stwórcę. Jako całość musi poddać się Jego rozkazom.

Nie ludzie powołali do życia naród, ale Bóg!

Naród ma obowiązek życia i doskonalenia się według zasad Bożych, musi przeciwstawiać się złu, zepsuciu, niedołęstwu, nie może biernie, cierpliwie patrzeć na jednostki, czy grupy występujące przeciwko religii, czy też jawnie i demonstracyjnie swoją obojętność religijną objawiające.

Ks. Czesław Kuźniak.

Ruska cerkiew w Polskiej wsi

Kossak-Szczucka patronuje polskości na kresach

Szlachetne zrozumienie niedoli Polaków z kresów wschodnich i głęboką troskę o całość naszego kraju okazała znana powieściopisarka p. Zofia Kossak - Szczucka, gdy na odczycie w Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu w słowach pełnych goryczy w stosunku do czynników oficjalnych i pełnych ufności w siłę żywiołu polskiego na kresach — odmalowała zmagania naszego osadnika z falą ruską, wzmacnianą jeszcze przez b. wojewodę wołyńskiego — Józefskiego.

Obecnie jest na Kresach pomimo wszystko jeszcze pełny milion rdzennych Polaków tych potomków polskich rycerzy.

Ludność polska budzi się i otrząsa z ruskiego nalotu. Przebudzenia tego dokonało przypadkowo, jak pięknie p. Kossak powiedziała — wojskie polskie, wyjaśniając „rusinom" i „ukraińcom" znaczenie pieczołowicie przechowywanych przez ich ojców starych dokumentów polskich nadań szlacheckich, okazało się wtedy, że ci „ukraińcy" wywodzą się z Mazowsza i Podkarpacia.

Całe wsie zamieszkałe w 100 pct przez Polaków posiadają tylko ruską cerkiew, przemianowaną z dawnego kościoła katolickiego i nie mogą doprosić się u władz o przywrócenie im kościoła katolickiego. Te same władze jednak udzielają Szwedom zezwolenia na zakładanie misji protestanckich w Polsce.

P. Szczucka wskazała także na znaczenie militarne miliona Polaków, którzy zawsze byli wrogami haseł komunistycznych a teraz pokazali, że są godnymi tego wielkiego zaufania, jakie do nich żywi cały naród polski, bo się ocknęli jak śpiący rycerze Tatr, z pod których pochodzą.

Rodacy z naszych zawsze polskich kresów wschodnich znaleźli w Pani Zofii Kossak - Szczuckiej naprawdę najlepszą orędowniczkę ich sprawy, która duszę wkłada w swoje posłannictwo.

Z takich Polek możemy być dumni.

Pobojowisko 1 majowe

w Lesznie

Mimo protestów narodowego społeczeństwa Starostwo leszczyńskie zezwoliło na pochód socjal - komuny w dniu 1 maja.

Uczestników tego marszu do socjalistycznej trumny było około 200, dopóki szli cicho, nikt im nie przeszkadzał, ale skoro zaczęli wrzeszczeć: „Precz z faszyzmem", — „precz z klerem" itp. zostali w ciągu 3 minut doszczętnie zdruzgotani, czerwony sztandar odebrano a drzewcem dostał chorąży po głowie. Tak samo śladu nie zostało po czerwonych różach, które uroczyście dźwigali, aby złożyć przed pomnikiem powstańców chcąc odegrać ko medię patriotyzmu.

Na pobojowisku leżały połamane transparenty, czapki i rozmaite narzędzia milicji socjalistycznej.

Po rozgromieniu socjal-komuny udano się pod pomnik powstańców, gdzie zostało odśpiewane „Boże coś Polskę" i „Hymn Młodych" oraz wznoszono okrzyki na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego

Odwołane oszczerstwa

W ubiegłym roku usunięci ze Stronnictwa Narodowego Bukowski i tow., mszcząc się, wydali ulotkę, znieslawiającą Prezesa S. N. dra Wróbla.

W procesie sądowym wytoczonym im przez dra Wróbla, oszczercy, nie mogąc niczym udowodnić swoich zarzutów, na propozycję sędziego, wyrazili gotowość odwołania wszystkiego. Sąd ujął to odwołanie następująco:

„Po zamknięciu przewodu sądowego oskarżeni oświadczają, iż cofają jako nieprawdziwe zarzuty skierowane przeciwko Drowi Wróblowi w ulotce pod nagłówkiem Stronnictwo Narodowe, Poznań, Jeżyce, Łazarz i Górczyn, dnia 30 lipca 1937."

Dr Wróbel oświadczył, że nie zależy mu na ukaraniu, a na satysfakcji i wniósł o umorzenie postępowania.

Przy tej okazji dostał dobrą nauczkę także miejscowy „sanacyjny" „Nowy Kurier", który oszczercą ulotkę skwapliwie przedrukował, robiąc z tego wielką sensację, wymierzoną przeciwko S. N.

Szczęście obywatela Wielkiej Polski

Państwo ponurej anegdoty

Państwem ponurej anegdoty nazwał autor „Konia na wzgórzu" Eugeniusz Małaczewski, Rosję sowiecką. Świetna ta nazwa nieodparcie narzuca się przy czytaniu głośnej już dziś na cały świat książki - reportażu Iwana Sołoniewicza pt. „Rosja w obozie koncentracyjnym". Reportaż ten to wierna, nie retuszowana fotografia dzisiejszej rzeczywistości rosyjskiej, to straszne oskarżenie pod adresem czerwonych władców Rosji, oskarżenie tym wymowniejsze, że autor właściwie w czasie pisania swej książki nie miał osobistych powodów do nienawiści bolszewików.

Będąc na wolności, o wiele lepiej był sytuowany od większości obywateli rosyjskich, a do obozu koncentracyjnego dostał się za próbę ucieczki zagranicę i tu zresztą urządził się jeszcze lepiej niż na wolności.

Po cóż więc uciekał?

Po to przede wszystkim, by móc krzyknąć na cały świat, że w Sowietach miliony ludzi ginie z głodu i od kul czerwonych katów, miliony kradnie by móc żyć i miliony jest pozbawionych wolności.

Nie mógł już wytrzymać w tej atmosferze zakłamania, lizusostwa, intryg, donosicielstwa i bla gi. bez końca. Sam to najlepiej określił, mówiąc:

„Jeżeli od was, grożąc rewolwerem, żądają oddania spodni, można to jeszcze wytrzymać, — lecz gdy grożąc tym samym rewolwerem, żądają od was prócz spodni entuzjazmu, wówczas życie staje się niemożliwe, a obrzydzenie dławi".

I to właśnie obrzydzenie pchnęło go do granic Finlandii. Czyż to jednak możliwe, by nieliczna procentowo klika mogła w ten sposób rządzić 120-milionowym krajem?

Klika łotrów i opór mas.

System sowiecki, jako system rządów bezwzględnych pokazał światu nieosiągnięty dotąd ideał „techniki rządzenia". Żadna dotychczas w historii ludzkości władza nie nagromadziła na drodze do osiągnięcia swych zamiarów tylu ofiar, a jednocześnie pozostała niezachwiana.

Tajemnica polega na tym, że aparat rządzący został zbudowany z łotrów, a taki rat jest nie do przezwyciężenia; łotr bowiem nie ma ani litości, ani myśli, ani ...wątpliwości, że przy pierwszym zachwianiu się systemu drogo zapłaci za swe zbrodnie.

Temu przymusowi jednak przeciwstawia się z drugiej strony równy mu prawie co do mocy opór — opór stukilkudziesięcio milionowej ludności. Dwie potworne et siły zwarły się w bezprzykładnej co do napięcia walce, trwają w niej i będą trwały aż do ostatniego tchu. I chociaż rezultat walki z góry przesądzony jest na korzyść mas, to jednak klika mocno się jeszcze trzyma, a walka ta pochłania miliony ofiar.

Obozy koncentracyjne.

Wystarczy powiedzieć, że w obozach koncentracyjnych Rosji sowieckiej przebywa 5 milionów ludzi.

Zrozumiałym jest, że bolszewicy nie dbający o życie „wolnych" obywateli, tym bardziej nie dbają o więźniów. Przy budowie np. kanału białomorsko-bałtyckiego zginęło w błotach Karelii od chorób, kul i głodu przeszło 100 tys. ludzi.

Tych obozów koncentracyjnych nie można mierzyć miarą europejską. Są to olbrzymie obszary, izolowane od reszty terytorium a stanowiące prawie państwa w państwie. Taki np. obóz BBK (Białomorsko-Bałtycki Kombinat) rozciąga się wzdłuż południa na przestrzeni 1200 km od Pietrozawodzka do Murmańska i pochłonął w sobie „republikę karelską."

Dzieci skazane na śmierć.

Z obozami koncentracyjnymi wiąże się sprawa „bezprizornych" tj. bezdomnych dzieci. Głośno było swego czasu reklamowane usunięcie ich. W jaki sposób to nastąpiło?

Sołoniewicz dowiedział się o tym dopiero wówczas, gdy sam w obozie koncentracyjnym się znalazł.

Istnieje w Sowietach takie wzorowe osiedle dla dzieci — Bolszewo — ale to tylko na pokaz dla cudzoziemców. Osiedle w BBK niczym Bolszewa nie przypomina. Położone wśród błot, w strasznych barakach jest nawet w rozumieniu dzieci, miejscem ich stracenia.

— Nas przecie tu wsadzili, by się pozbyć i na tamten świat wyprawić, a nie po to, by nam gry urządzać — odpowiedział jeden z chłopców, gdy Sołoniewicz chciał im urządzić boisko sportowe.

Nie wielu też z nich zostaje przy życiu, a ci co wyżyją stają się potem „urkami" czyli złodziejami, bo osiedla takie, to idealne szkoły złodziejskie.

„Obozy" chłopów i robotników.

A jak się przedstawia „zaludnienie" w obozie koncentracyjnym?.

Najwięcej jest chłopów a następnie robotników. Nikt się o nich nie troszczy, nie mają żadnej opieki prawnej, a zesłanie ich jest częstokroć dziełem jakiegoś pijanego komsomolca.

Najmniej natomiast w obozach jest inteligencji. „Komunizm wojujący" wytępiwszy inteligencję i nie mogąc uzupełnić jej szeregów nowymi kadrami, tak potrzebuje tych resztek, które pozostały, że jeżeli inteligent dostanie się do obozu, to napwradę musi być winien.

Z tego wynika, że koszty rewolucji płaci w pierwszym rzędzie chłop, a następnie robotnik, że koszty rewolucji proletariatu płaci cały naród rosyjski oszalały beznadziejnością, upodlony nędzą.

Tadeusz Brzeziński.

Śmierć przywódcom

Rewolucja niszczy swoich twórców

Sprawdza się przysłowie, że „rewolucja jest matką zjadającą własne dzieci". To samo mamy w Rosji, gdzie Stalin „krwawy car" „robi porządek". Oto rezultaty:

1) Rada Komisarzy Ludowych z 17. XI. 1917:

Przewodniczący: Lenin, umarł.
Sprawy wewn.: Rykow, zabity.
Spr. zagr.: Trocki, wygnany.
Rolnictwo: Miliutin, zabity
Praca: Szljapnikow, uwięziony.
Wojsko i flota: Antonow-Owsiejenko, rozstrzelany, Krylenko, złożony z godności. Dybenko, generał, śmierć.
Handel: Nogin, popełnił samobójstwo.
Oświata: Łunaczarski, umarł.
Finanse: Skworcow - Stepanow, umarł w zapomnieniu.
Sprawiedliwość: Opokow - Łomow, rozstrzelany.
Wyżywienie: Teodorowicz, zabity.
Poczta: Awilow - Glebow, rozstrzelany.
Narodowości: Stalin, dyktator.

2) Polityczne biuro partii z dnia 7. XI. 1917:

Lenin — umarł.
Stalin — dyktator.
Trocki — wygnany.
Zinowiew — rozstrzelany.
Kamieniew — rozstrzelany.
Sokolnikow — uwięziony.
Bubnow — złożony z godności.

3) Wojskowy komitet rewolucyjny Sowietów 1917:

Trocki — wygnany.
Swerdłow — zamordowany.
Urycki — zamordowany.
Podwojski — małe stanowisko w organizacji sportu.

4) Prezydium Kongresu Sowietów z dn. 7. XI. 1917:

Lenin — umarł.
Trocki — wygnany.
Zinowiew — rozstrzelany.
Kamieniew — rozstrzelany.
Muranow — rozstrzelany.
Skliański — złożony z godności.
Rjasanow — zmarł w więzieniu.
Stuczka — złożony z godności.
Kołłontay — posłanka w Norwegii.

MIGAWKI SOWIECKIE

„Kom-Intern" i jego sekcje.

Dla większego i bezpieczniejszego rozwoju swych wpływów Komintern (Międzynarodówka komunistyczna) stworzył „tylko" 11 oddziałów i 9 sekcji.

1) C. M. S. — Sport-Intern — sportowcy.

2) Prof-intern — związki zawodowe.

3) Kres-intern — chłopi.

4) K. I. M. — młodzież.

5) M. O. P. R. — pomoc dla rewolucjonistów.

6) Międzynarodówka Zw. Kobiecych.

7) Międzynarodówka kooperatyw.

8) Międzynarodówka bezbożnicza.

9) I. T. E. — Międzynarodówka nauczycielska.

(Wyciąg ze statutu Kominternu.)

* * *

Troska o matkę.

„Nigdzie w świecie nie troszczą się tak o matkę i dziecko, jak w Z. S. R. R.", — powtarzają nieustannie dzienniki sowieckie. Ale oto z urzędowych „Izwiestii" (6.X.) dowiadujemy się, jak wygląda w praktyce ta „nadzwyczajna piecza" rządu sowieckiego.

„Trzeba mieć mocne nerwy — piszą „Izwiestia", — by spędzić chociaż jedną noc w zakładzie położniczym im. Krupskiej. Panuje tam hałas nie do opisania, który nie daje położnicom możności ani odpoczynku, ani snu. Wszędzie brud W stołówce dla chorych kurz, ściany zakopcone, na podłodze śmiecie W szafie razem z narzędziami chirurgicznymi przechowuje się... — rondle. W wydziale dla ciężko chorych na 37 pacjentek jest tylko jedna pielęgniarka".

Istotnie, porządki, możliwe tylko w kraju „zwycięskiego socjalizmu".

* * *

Smaczne drożdże.

„Izwiestia" sowiecka pisze: „Kurskie zakłady wyrobu drożdży wypuściły na rynek przeszło 2.000 ton drożdży z domieszką... farby do garbowania skór. Analiza chemiczna wykazała, że użycie tych drożdży spowodowałoby masowe zatrucie. — Jedynie szczęśliwy traf zdziałał, że drożdży tych nie puszczono jeszcze na sprzedaż detaliczną".

Ten „szczęśliwy traf" wygląda bardzo „po-sowiecku". Gdyby nie było tego trafu, sprzedanoby ludności zamiast drożdży dwa tysiące ton trucizny. Bagatela...

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

Zdegenerowany Kapitalizm

Nas nie stać na utrzymywanie kosztownych ludzi

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami anonimowych Spółek akcyjnych, gdzie nikt nie zna właściciela, gdzie nikt właściwie, pełnej odpowiedzialności za zakład gospodarczy nie bierze, a największe zyski ściągają zarządzający i „nadzorujący" — najwyżej kilkunastu ich jest — dyrektorzy i rada nadzorcza.

„Kronika Finansowa" przynosi nam omówienie bilansu Spółki Akcyjnej Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich. — Jest to przedsiębiorstwo dobrze się rozwijające, a płace robotników nie należą wcale do najniższych w Polsce. Ale nawet te okoliczności nie usprawiedliwiają wypłacania członkom Rady Nadzorczej takich sum, jakie wypłacano w ub. roku.

Zysk brutto, osiągnięty przez Zakłady Ostrowieckie wynosi 8 milionów 800 tys. zł.

Na świadczenia socjalne wydatkowano około 1,700.000 zł.

Na podatki i opłaty skarbowe około 500.000 zł.

Procentów zapłacono około 650.000 złotych.

Zarząd, składający się z 4 osób otrzymuje rocznie około 190.000 zł. Ponadto uczestniczy on w rocznych zyskach Spółki.

Wynagrodzenie Rady zaś wynosi około 120.000 zł. Nadto Rada otrzymuje tantiemę. Ogółem władze spółki pobierają około 600 tysięcy zł rocznie, czyli **przeciętnie po 40.000 zł rocznie na członka władz** (4 członków Zarządu i 11 członków Rady).

Natomiast 500 pracowników umysłowych przedsiębiorstwa otrzymuje tytułem wynagrodzenia za pracę — 3,100.000 zł, nadto za pomogę bilansową około 100.000 zł.

Przeciętna płaca pracownika umysłowego wynosi 6.400 zł rocznie.

Zarobki pracowników fizycznych w liczbie 5.300 wynoszą — 9,670.000 zł.

Wynagrodzenie pracownika fizycznego Zakładów Ostrowieckich równa się 1,800 zł rocznie.

Jeżeli Rada otrzymała w ciągu roku około 400.000 zł, to na 1 członka wypada około 35 tys. zł, czyli 3 tys. zł miesięcznie. Cóż to była za praca, że aż tyle uznano za stosowne płacić?

Parę posiedzeń, może nawet trochę kontroli, tam i z powrotem przeszli się po fabryce... i koniec.

W Polsce zbyt wielu ludzi i zbyt już długo czeka na chleb i pracę, abyśmy mogli uznać stan w którym się płaci olbrzymie sumy tym, którzy ani nie pracują, ani nie są za przedsiębiorstwo w pełni odpowiedzialni (członkowie rad nadzorczych), a którzy obok tego mają co najmniej jeszcze jedną równie bogatą kopalnię pieniędzy.

Sprawiedliwość społeczną trzeba rozpocząć od wykarczowania dżungli potrójnych i poczwórnych pensyj, tantiem, zwrotów kosztów posiedzeń, które nie są dyktowane interesem przedsiębiorstwa czy państwa, ale żądzą zysku i użycia jednostek — rekinów.

Obrona robotnika czy foteli partyjnych

Dnia 8 marca wywołali socjaliści „dziki strajk" w fabryce maszyn Georg Schwabe w Bielsku, który zaraz był skazany na przegranie i po tygodniu zakończył się z całą sromotą przegraną socjalistów. Nie zdołali oni zdobyć tam większości (kiedyś mieli). Na około 400 robotników — do strajku przystąpiło 33. Poznali się robotnicy na socjalistycznej demagogii i odsunęli się od niej. Ale przypatrzmy się tłu strajku:

Oto wrócił do pracy robotnik, — Ernest Mendrek, który w tej fabryce przepracował uczciwie 12 lat. W styczniu br. był na „opłatku" narodowym w Kozach, gdzie „pepesi" urządzili napad na narodowców i potem dostali w „skórę". Mendrek posądzony był o udział w zajściu i przebył w areszcie śledczym 8 tygodni. Został zwolniony z aresztu i sprawa jego została umorzona z braku dowodów jakiegokolwiek przestępstwa. Z chwilą przybycia do pracy Mendreka, socjaliści wywołali strajk okupacyjny w odlewni f-my Schwabe, celem zmuszenia firmy do zwolnienia tego robotnika z pracy. Socjaliści zwali go „niebezpiecznym bandytą" i że z takim oni — „porządni robotnicy" nie będą pracować razem. Sprawa została skierowana do władz, które „czerwonym demagogom" — utarły nosa!! Mendrek wrócił do pracy, gdyż władze stwierdziły, że odkąd pracuje w fabryce, był porządnym robotnikiem — i tak samo w życiu społecznym. Hydra „pepesowska" musiała się schować w kąt. Tylko strajkujący są stratni!

Oto jest ciasna, iście talmudyczna moralność czerwonych wodzów. Dla nich robotnikiem jest tylko ten — kto na nich płaci składki, reszta nie potrzebuje pracować!

Już teraz tak robią, a coby było, gdyby się do władzy dorwali, bez skrupułów wyrzuciliby na bruk tysiące robotników, którzy by nie chcieli tak skakać, jak oni by im kazali.

Pochody im rozbili, a więc ani masy, ani siły nie mają, trochę im jeszcze brzęczą w kieszeniach pieniądze z rozmaitych źródeł muszą więc coś robić, żeby pokazać, że nie śpią, więc pracują — krzywdząc robotnika.

Gawęda

Jedziemy na wycieczkę

Nareszcie zaczyna się trochę cieplejszy maj — trzeba go wykorzystać i zabrać całe Koło na wycieczkę aby poznać jakąś nową okolicę, zaznajomić się z ludnością, jej cechami charakterystycznymi, oraz stosunkami miejscowymi, przez wycieczkę dodatnio oddziaływuje się na spotkaną ludność, zjednując ją dla naszej ideologii.

Zaznajamianie się z organizacja S. N. w innych ośrodkach wzmacnia w nas poczucie, że jesteśmy wszędzie, że jesteśmy tymi prawdziwymi gospodarzami Polski.

Między uczestnikami wycieczki winien zapanować serdeczny nastrój koleżeński, każda wspólna wycieczka ma wdrażać w członków karność i posłuch wobec kierownika wycieczki i wobec kierownictwa Koła. Praktyka wykazuje, że baczne przestrzeganie zasad dyscypliny, w zwykłych czynnościach, najlepiej przyczynia się do gruntownego wpojenia tych zasad także i w życiu organizacyjnym.

Trzeba wykorzystać wycieczki dla pogłębienia zasad ideowych i organizacyjnych S. N. da się to osiągnąć przez urządzanie gawęd i dysput na z góry przygotowane tematy. Czas na gawędy ideowe można znaleźć zarówno podczas jazdy jak i na dłuższych odpoczynkach.

Samo przebywanie na świeżem powietrzu i dłuższy czas spędzony w ruchu mają duże znaczenie dla tężyzny fizycznej. Korzyść tę można zwiększyć przez zastosowanie jakiegoś sportu chociażby najprostszego, np. biegi, pływanie, skoki, piłka itp. Należy wyrabiać wytrzymałość w marszu, a więc urządzać wycieczki piesze nawet na dalszej odległości.

Otwórzcie serca i wyrzućcie smutek, cieszmy się, miejmy ufność we własne siły, bo przyszłość do nas należy.

Jan Balcerzak.

Ludowcy szykują się do strajku

Taktyka przemilczania niebezpieczeństwa zawiodła, dlatego trąbi się dziś na lewo i prawo, że ludowcy przygotowują znów strajk.

Po wsiach małopolskich odbywają się już manewry policji z Golędzinowa, przez ulice wiosek przejeżdżają auta z policjantami.

Prowokacja 1-szo majowa się nie udała, więc sztab „demokratów" zadecydował, że trzeba znów wypuścić ludowców, niech i oni się popiszą, jak umieją robić anarchię.

Żydki najwięcej się z tego cieszą, że już teraz wiedzą o strejku, pomyśleć tylko, jak przez 3 miesiące można się przygotować na objęcie funkcji zaopatrzenia miasta w najpotrzebniejsze produkty wiejskie, których w czasie strajku nie będą chłopi dowozić.

Chleb dla Polaków

W Suwałkach potrzebny jest sklep bławatny, hurt dewocjonalii dla straganów, skład drzewa budowlanego i opałowego, skład galanterii i konfekcji, hurtownia kolonialna, skład kapeluszy damskich i męskich, księgarnia i skład papieru, skład mebli, skład naczyń kuchennych szkła i porcelany, skład obuwia, skład skór i przyborów szewskich, skład żelaza, cholewkarz, kuśnierz, modystka (kapelusze damskie), szklarz, tapicer, zegarmistrz, młyn walcowy, piekarnia, jatka wołowa, wytwórnia trykotaży, technik dentystyczny, przedsiębiorstwo przewozowe. Lokale są. Wytwórnia wód gazowych, skład z przyborami wojskowymi oraz kilka korzystnych nieruchomości do nabycia.

W Włocławku potrzeba składu galanteryjnego, składu bławatnego, czapnik, cholewkarz i zegarmistrz.

Wielkopolanka poszukuje dzierżawy pensjonatu.

W Starym Sączu potrzebny jest odbiorca na skóry cielęce, bydlęce. itd., sklep z żelazem, węglem i koksem, sklep ze skórami i przyborami szewskimi (około 100 szewców) sklep z konfekcją męską i damską (straganiarska) hurtowy skład mąki. skup mąki i wymiana. Lekarz. sklepy i mieszkania są wolne.

W Krzemieńcu jest do sprzedania sklep radiowy i elektrotechniczny, oraz skład maszyn rolniczych i rowerów. Objekt b. korzystny. Około 25 tys. zł w wartości bilansowej.

W Kaliszu jest korzystnie do sprzedania kawiarnia i cukiernia za 6.500 zł do 7.000 tys. zł ewentualnie przyjmię wspólnika lub wspólniczkę.

Potrzebny wspólnik z kapitałem 6 tys. zł do wyrobu koszyczków do wysyłki jagód.

W Piotrkowie Trybunalskim potrzebny jest rzeźnik z gotówką ok. 3 tys. zł celem objęcia 2—3 interesów oraz dostaw.

W Częstochowie potrzebny jest sklep ubrań gotowych, powodzenie zapewnione.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, przy ul. św. Marcina 65 m. 9 od godz. 10—14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł.

300 000 bezdomnych w dzisiejszej Polsce

Piąta kolumna generała Franco

(Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie)

JAN OWIDZKI

W chwilę później nieznajomy leżał już związany z zakneblowanymi ustami na ziemi. Pedro zapalił zapałkę i oświetlił leżącego. Co...? Co...? Szybko wyrwał knebel, rozwiązał powróz i zaczął się serdecznie ściskać z nieznajomym.

Był to Leon Gonzales y Carmarez!!!

IV. Przyjaźń z dziecinnych lat.

Po pierwszych przywitaniach, po chaosie pytań i odpowiedzi przyjaciele zamilkli i patrząc z rozrzewnieniem na siebie odnajdywali w męskich porysowanych dojrzałością twarzach dawne dziecinne i młodzieńcze rysy.

Obaj jednocześnie zaczęli mówić, jeden przez drugiego o długich latach niewidzenia. I znowu urwali, parsknąwszy śmiechem, aż wreszcie Pedro zwrócił się do przyjaciela.

— Słuchaj Leonie! Jest już późno. O patrz, widzisz jak na wschodzie różowieć poczyna niebo? Pozwól, że opowiem ci pierwszy o swoich losach, a ty szykuj jedzenie, bom głodny jak...

— Jak wilk — ze śmiechem przerwał Leon. — Zgadzam się na twoją propozycje i za parę minut nareszcie będziesz mógł dorwać się do jadła.

Jak dawno temu byliśmy dziećmi — myślał Pedro. Przypomniał mu się ów dzień, gdy pierwszy raz przekraczał progi gimnazjum im. Ignacego Loyoli. Mały, nieśmiały, zalękniony chłopiec stanął na progu rojnej, rozbawionej klasy. Wszystko było dla niego nowością, we wszystkich wlepiał duże, ciekawe, dziecięce oczy. Ale szybko dostosował się do nowych warunków i już po kilku dniach stał się takim samym rozdokazywanym chłopcem, jak koledzy. A kiedy zobaczył nieśmiałego chłopca, który tak jak on początkowo wszystkiego się lękał, bez zastanowienia wziął go pod swoją opiekę. I wówczas zrodziła się przyjaźń Pedra Arevalo z Leonem Gonzalesem, przyjaźń ciągnąca się przez ławki szkolne, potem uniwersyteckie, a wreszcie łącząca ich w wojsku. Po otrzymaniu bowiem świadectw dojrzałości Pedro rozpoczął studia rolnicze, a Leon poświęcił się technice, stając się szybko specjalistą w sprawach radiofonii. Po studiach odbyli służbę wojskową i życie ich rozdzieliło. Arevalo gospodarował w swym majątku, tworząc z niego wzorową ferme rolniczą, a Leon pracował naukowo w laboratoriach radiowych.

— Opowiadaj wreszcie o sobie — niecierpliwił się Leon. — Kolację już przygotowałem. Wykwintna co prawda nie jest. Trudno bowiem w oblężonym mieście dbać o smakołyki...

— Dobrze, dobrze. Głód to najlepszy kucharz. Te konserwy napewno będą mi smakowały lepiej niż kiedyindziej wymyślne dania. Ale zaczynam opowiadanie. Wiadomo ci, że gospodarowałem na swoim kawałku ziemi. Polityka nie interesowała mnie zupełnie, ale patrząc na dziwactwa i wybryki socjalistów gorąco pragnąłem powrotu porządku i jakich takich normalnych, uczciwych rządów.

Z radością zatem powitałem powstanie gen. Franco. Jako jeden z pierwszych zjawiłem się w szeregach. Walczyliśmy szczęśliwie ale w jednej z potyczek na południowym zboczu Sierra de Guadarrama zostałem ciężko ranny. Nasi musieli się chwilowo wycofać, a mnie uratował jakiś poczciwy wieśniak, który zawiózł mnie do siebie i otoczył najtroskliwszą opieką. Gdy wyzdrowiałem, postanowiłem przede wszystkim wywieźć z Madrytu moją narzeczoną Juanite Arquelles, ale... — tu głos się Pedrowi załamał. — ...ale dziś leży ona we wspólnym grobie.

Ciężkie, ołowiane milczenie zawisło nad przyjaciółmi. Dopiero po kilkunastu minutach przerwał je Leon.

— Moja przygoda jest mniej skomplikowana. Jak wiesz udało mi się dojść do pewnej doskonałości w dziedzinie radiotechniki.

— Jakże bym nie wiedział! — oburzył się Pedro. — Jesteś przecież najlepszym hiszpańskim znawcą tego działu.

— Nie przerywaj, Pedro. Komplementów także nie potrzebujesz mi chyba mówić. — oburzył się Gonsalec. — Tak czy inaczej siedziałem w Madrycie. Z chwilą wybuchu powstania „czerwoni" uwięzili matkę moją w sanatorium i grożąc mi jej śmiercią zmusili do pracy po ich stronie. Tym czasem w ostatniej ofensywie wojska narodowe zajęły sanatorium no i nareszcie jestem wolny. Jutro chcę stąd uciekać!

— I ja nie pozostanę tu długo. Pragnę tylko pójść na cmentarz i jak najszybciej do Burgos!

— Do Burgos! Ale teraz choć parę godzin się prześpijmy.

— Racja. Już świt.

— Dobranoc Pedro!

— Dobranoc!

Po chwili spali twardym snem znużonych ludzi.

V. Samochód komisarza Iwanowa.

Długo targał za ramię zaspanego mężczyznę młody żołnierz.

— Towarzyszu komisarzu! Towarzyszu komisarzu! Czas wstawać! Już dziewiąta!

Wyrwany z głębokiego snu towarzysz komisarz Iwanow, delegat „sprzymierzonych" Sowietów otworzył oczy.

— Ach to ty! Chodu w czortu! — i obróciwszy się na drugi bok, znowu zachrapał.

— Późno towarzyszu komisarzu!

— Ach swołocz! Nawet wyspać się nie da! — mruknął Iwanow. Piekła go zgaga, w głowie szumiało po wczorajszej libacji i najchętniej spałby dalej, gdyby nie energiczny ordynans.

— Towarzyszu komisarzu! Czas na cmentarz!

— A, no to wstawajmy! — przeciągnąwszy się raz jeszcze, ziewnął głęboko i zaczął się ubierać.

Towarzysz Iwanow bowiem był i systematyczny i tchórzliwy. Systematyczność polegała na osobistym sprawdzaniu, czy wszyscy „wrogowie ludu" zmarli w więzieniach i rozstrzelani poprzedniego dnia byli chowani we wspólnych grobach, a tchórzliwość — każdy ma swego szpiega — myślał Iwanow. A nuż raport wyślą, że towarzysz Iwanow się zaniedbuje, a wtedy... no napewno matuszki Rassieji nie zobaczę! Lepiej robić, co każą! Sobacza to sprawa, trupów pilnować, ale rozkaz to rozkaz. I szybciej ubierał się tow. komisarz.

W niecałe półgodziny potem był już na cmentarzu. Ordynans niósł teczkę, w której oprócz list zabitych znajdowała się butelka dobrego koniaku — pić bowiem towarzysz Iwanow lubił, ej i jak jeszcze — cmentarni zdali raport i urzędowanie rozpoczęto. Dzień zapowiadał się spokojnie, ale i nudnie.

Nagle do Iwanowa podszedł milicjant i szeptem zaczął opowiadać.

— Towarzyszu komisarzu! Nie czysta sprawa! Dwuch takich cywilnych przy grobie jednym stoi. Jeden bardzo strapiony modli się, a drugi nic, tylko obserwuje. Podejrzane ptaszki!

Zaśmiał się z radości towarzysz komisarz. Może to jakieś grube ryby! Szpiedzy tego przeklętego Franca, może agenci niemieccy... Już widział tow. Iwanow swój tryumf, widział chwilę, w której otrzymuje pochwałę, — może nawet order „Czerwonej Gwiazdy" dostanie...

I szparko ruszył za agentem Przeczucia go nie zawiodły. Z za krzaków obejrzał nieznajomych i tak jak chart wyczuwa ślad lisa, tak i towarzysz Iwanow wyczuł niełada gratkę. Napewno order dostanie...

I dostał!!! Nim zrozumiał, co się stało jakaś twarda pięść spadła mu na twarz, oślepiając oko, a druga ugodziła pod brodę tak silnie, że przewrócił się, krzycząc przeraźliwie.

Rozpoczął się pościg.

— Złapiemy ich, złapiemy! — powtarzał w myśli komisarz Iwanow, biegnąc za zbiegami. Do padną może bramy, ale my mamy auto. I pędząc krzyczy z całych sił:

— Trzymajcie ich, trzymajcie!

Naprożno.

Gdy dobiegli bramy usłyszeli warkot zapuszczanego motoru. Nieznajomi odjeżdżali właśnie, machając wesoło rękami. Odjeżdżali w samochodzie z chorągiewką sowiecką. W samochodzie towarzysza komisarza Iwanow!...

VI. Ucieczka z Madrytu.

— No, Leonku, gładko nam poszło!

— Nie spodziewałem się nigdy, że tak doskonale umiesz wywijać się z zasadzki. Gdy spostrzegłem zza krzaka wlepione w nas oczy, pewien byłem, że już po nas. A tymczasem...

— Tymczasem musimy zostawić gdzieś ten samochód. Napewno obiegają teraz miasto telefony z rozkazami złapania nas. Gdzie je zostawić tylko. W tym sęk!

— Słuchaj Pedro! A jak uciekniemy z Madrytu?

— Prawdopodobnie pieszo...

Gonzalez myślił o czymś głęboko. Coś ważył widocznie, bo czoło pokryły mu drobne zmarszczki, a palcami coś sumował. Wreszcie plasnął w ręce i zawołał:

— Mam pomysł! — zaśmiał się serdecznie — cudowny pomysł! Jak wiesz, pracując dla „czerwonych", ostatnio instalowałem na samolotach radioodbiorniki i mam wstęp wolny na lotnisko. Podjedziemy w jego pobliże, porzucimy samochód i postaramy się z tamtąd jakoś uciec. Może skryjemy się w kabinie samolotu, a potem obezwładnimy pilota. może...

— Doskonale! Znam przecież pilotaż. Nie jestem świetnym kierowcą, ale od biedy dam sobie radę. Na lotnisko jedziemy. Tak będzie najlepiej.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Zdzisław Wardein, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-powiat.

Zebranie Koła S. N. Krzesiny odbyło się w niedzielę, dnia 8. V. br. Referat wygłosił kol. Musielak.

Zebranie Koła S. N. Fabianowo odbyło się w niedzielę dnia 8. V. br. Referat wygłosił kol. Szarrleta.

Zebranie Koła S. N. Glinno dnia 8. V. Referat kol. Rubach.

Zebranie Koła S. N. Komorniki dnia 8. V. Referat kol. Pyszyński.

POZNAŃ-miasto.

W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie proporca Koła Dębiec.

Mszę św. odprawił ks. prob. Owczarczak — święcąc proporzec. Kazanie wygłosił ks. Hildebrandt. Po nabożeństwie odbyła się defilada umundurowanych szeregów S. N. przed delegatem Zarz. Grodzkiego, kol. Frankowskim i władzami Koła.

Akademię, która zgromadziła około 400 osób, z udziałem proporców innych kół, zagaił kol. kierownik Seydlewicz. Kol. Frankowski wręczył sztandar kol. kierownikowi i udekorował nowych członków. Przemawiał kol. Wardejn.

Akademię urozmaicił udany występ chóru i b. dobra deklamacja.

GNIEZNO

W ciągu kwietnia br. odbyły się zebrania S. N. w następujących kołach: Sokolniki, Dębnica, Ostrowite, Wiekowo, Powidz, Witkowo, Gorzykowo i Łubowa. — Przemawiali kol. kol. Bartusz, Grochowalski i Nowak.

JAROCIN

1-szy maj wypadł b. blado. — Wbrew szumnym zapowiedziom pochodu nie było. Zebranie manifestacyjne zgromadziło 50 osób. W ogóle mizerniuchno, gdyby nie kolejarze z Z. Z. K. nie starczyłoby nawet na zarząd.

24. IV. zebranie publiczne w Jaraczewie z referatem kol. Ozdowskiego. Obecnych 300.

W tym samym dniu zebr. publ. w Witaszycach z referatem kol. Baumgarta.

W Jarocinie 1 maja — zebranie publiczne. Obecnych 400 osób. Przemawiali kol. kol. Holarz i Jasielski.

Akademia ogólna na 3 maja zamieniła się na manifestację na cześć S. N. Starosta gdy Hymn Młodych już dobiegał końca, wyszedł.

3. V. zebranie S. N. koła Żerków, przemawiali kol. kol. Baumgart i Jasielski.

W tym samym dniu na akademii ogólnej miał referat kol. inż Reszelski.

WOLSZTYN

W dniu 1 maja socjaliści nigdzie w powiecie nie ośmielili się wyjść na ulicę, obchodzili swoje „święto" przy świeczce z zamkniętymi okienicami.

Stronnictwo Narodowe było wszędzie w pogotowiu.

INOWROCŁAW

Uroczystość Trzeciego Maja minęła wśród radosnego nastroju w narodowych masach naszego miasta. Już poprzedniego dnia odbyła się odprawa, przygotowująca szczegóły niedzielnych uroczystości. Nazajutrz z boiska Sokolni wyruszył pochód w liczbie 400 członków S. N. do kościoła św. Mikołaja. Na czele kroczyły dwa proporce Kół S. N. miasta Inowrocławia, które miały zostać poświęcone.

W kościele zapełnionym przedstawicielami władz, urzędów i wojska zajęły honorowe miejsce poczty sztandarowe i S. P. Podniosłe kazanie na temat sztandarów wojskowych i narodowych wygłosił ks. kan. Jaśkowski. Po poświęceniu i wysłuchaniu mszy św. uformował się pochód. Pierwszy raz od wielu lat zajaśniały na ulicach Inowrocławia jasne koszule. W czasie przemarszu przed władzami organizacyjnymi, ks. kan. Fibakiem i kpt. T. Lorkiem S. N. wykazało żołnierską postawę i bojowy charakter.

Następnie w Sokolni ks. Prezes wręczył proporce kier. Kół — kol. Cofcie i kol. kol. Wołyńskiemu. Kol. red. Gałkowski w gorącym przemówieniu przedstawił znaczenie dzisiejszej uroczystości. Kol. Balcerzak złożył życzenie w imieniu placówki Mogilno.

W tym samym dniu dopołudnia odbyła się akademia 3 majowa S. N. w Szadłowicach na której przemawiał kol. red. Z. Gałkowski.

CZARNKÓW

3 maja Koło S. N. w Połajewie wraz z okolicznymi placówkami urządziło wielką manifestację narodową. O godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem, po czym w pochodzie S. N. oraz organizacje stojące na gruncie narodowym z sztandarami i proporcami przemaszerowały ulicami Połajewa. Cztery kompanie, pluton mundurowy z proporcami, organizacje oraz tłumy ludzi ustawiły się na placu kościelnym, gdzie miejscowy ks. wikary wygłosił okolicznościowe przemówienie. Uroczystości zakończono odśpiewaniem Roty i Hymnu Młodych. Następnie karne szeregi członków i członkiń S. N. przedefilowały przed władzami S. N., delegatem Zarządu Okręgowego S. N w Poznaniu oraz prezesem pow. S. N. Czarnków. W pochodzie brało udział 850 członków S. N. Imponujący pochód oraz karne szeregi członków S. N. żywo oklaskiwała zebrana publiczność. Po defiladzie odbyło się wielkie zebranie publiczne S. N. na dziedzińcu p. dr. Ewerta przy udziale ok. 2500 osób. Przemawiali kol. Thiel, ks. prob. z Boruszyna oraz godzinny referat polityczny wygłosił delegat Zarządu Okręgowego S. N. z Poznania.

W Lubaszu obchód 3 maja — urządzony przez S. N. wypadł imponująco. Pochód prowadził kol. Józef Kazrath z Ciszkowa.

Z poświęcenia proporca Koła S.N. Dębiec.



Siedzą od lewej ku prawej: kol. Bukowski, p. Łukomska, przedstawicielka rodziców chrzestnych, kol. kier. Seydlewicz, ks. Hildebrandt, kol. kier. Weber, delegat Zarz. Okr. kol. Wardejn, ref. org. Zarz. Grodzkiego kol. Frankowski, kol. Witkowski, kol. Lewandowicz.

KROTOSZYN

Dzień 3-go maja minął w Krotoszynie pod znakiem wielkich manifestacji narodowych. W godzinach rannych członkowie S. N. w liczbie około 350, w tym znaczna część umundurowana, stawili się na zbiórce; po odebraniu raportu przez władze organizacyjne, karne szeregi S. N. poprzedzane przez kolorową kolumnę sztandarową, udały się na mszę św., po której odbyła się defilada. Publiczność przyjmowała narodowców gorącymi oklaskami.

W południe w zapełnionej po brzegi sali Hotelu Wielkopolskiego odbyła się wielka okolicznościowa akademia S. N., na którą przybyło przeszło 600 osób. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" akademię zagaił kierownik Koła S. N. w Krotoszynie — kol. Piotr Ratajczak. Słowo wstępne wygłosił prezes powiatowy S. N. dr Kolasiński. Referat zasadniczy omawiający znaczenie konstytucji 3-cio majowej wygłosił delegat Zarządu okręgowego S. N. w Poznaniu red. J. Patalong. Wywody obu mówców przyjmowała sala z wielkim entuzjazmem.

PLESZEW

W dniu 1 maja br. pochodu PPS. na terenie Pleszewa nie było. Kilku socjalistów wyjechało natomiast na zebranie i pochód PPS. do Kalisza.

Dnia 1. 5. odbyło się zebranie S. N. w Sierszewie. Referat wygłosił kier. Koła kol. Barański Tad.

Dnia 3 bm. odbyło się pod przewodnictwem kierownika Koła S. N. zebranie w Krzywosądowie. Na zebraniu przemawiali kol. kol. Matuszewski i Weychta z Pleszewa. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono uroczyste zebranie.

BYDGOSZCZ

Stronnictwo Pracy w Bydgoszczy wydało przed 3 maja komunikat, że nie bierze samodzielnego udziału w defiladzie, ale jego członkowie mają iść pod sztandarami organizacyj bliskich ideologii Str. Pracy. Uzasadnia się to tym, że w tym dniu nie powinno się podkreślać różnic dzielących Polaków.

Bardzo to miłe wytłumaczenie zarządu organizacji, która liczy kilkudziesięciu członków i boi się ich pokazać na ulicy. Słusznie, lepiej jest iść z innymi, żeby się nie narazić na śmiech zebranej na chodnikach publiczności, która jeszcze raz by się przekonała, że siła Str. Pracy akurat starczy na... skompletowanie zarządu.

CHODZIEŻ

Majufes 1 maja upłynął w Chodzieży w tym roku z bardzo słabym udziałem towarzyszy. Ogólna ilość uczestników włącznie z dziećmi i kobietami (towarzyszki) wynosiła 360 osób, w tej liczbie mieszcza się uczestnicy przybyli z innych miast jak Czarnków — Wągrowiec, Ujście tj. z trzech powiatów.

W ubiegłym roku było 580 tylko z Chodzieży a w poprzednich latach dochodziło do tysiąca uczestników. Na tegorocznym obchodzie nie wznoszono żadnych okrzyków, socjały bali się drażnić narodowców, którzy coraz mocniej rząd dusz w Chodzieży i okolicy ujmują w swoje ręce.

GOSTYŃ

10 kwietnia odbyło się publiczne zebranie S. N. w Dolsku. Przy licznym udziale członków i sympatyków zebranie zagaił kierownik Koła kol. Ochocki St. Referat polityczny wygłosił kol. St. Chojnacki.

Stronnictwo Narodowe brało gremialny udział w uroczystościach 3 Maja. S. N. zebrało się w Strzelnicy, skąd w zwartych i karnych szeregach z proporcem na czele udało się na uroczystą mszę św. do Fary. Po mszy św. uformował się pochód z S. N. na czele, które wyróżniało się z pośród wszystkich organizacyj swą postawą i przygniatającą większością. W pochodzie udano się na rynek, gdzie odbyła się krótka akademia, po czym S. N. udało się do Strzelnicy na uroczyste zebranie, połączone z dekoracją członków. Przemawiali kol. Hejnowicz i Chojnacki, po czym prezes pow. dokonał dekoracji członków mieczykami Chrobrego.

1 maja odbyło się zebranie plenarne Koła S. N. w Poniecu. Po raporcie i odśpiewaniu Pieśni Bojowej, przy licznym udziale członków zebranie zagaił kierownik Koła kol. Balcerzak. Referat polityczny wygłosił kol. Chojnacki.

Dzień 1 maja przeszedł na terenie powiatu gostyńskiego zupełnie spokojnie. Nie zauważono żadnej propagandy — nie odbył się żaden pochód komunistyczny. Powiat cały został zarzucony ulotkami S. N., —

W uroczystościach 3-cio majowych uderzał brak Strzelca.